Nr. 162. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Lipca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Ubytek ziemi polskiej.

Rzeszów 11. lipca.

Szanowny redaktorze!

Artykuł wstępny w *Dzienniku* z czwartku 10. lipca Nr. 158, zniewala mnie do przysłania kilku uwag, albowiem poruszony w nim przedmiot jest tak ważny i dla przyszłości naszej narodowej tak wielkiego znaczenia, iż każdy zastanawiający się cokolwiek nad położeniem i ogólną biedą naszego kraju, musi uważać ratunek w tym kierunku za kwestję pierwszorzędną. Własność większa w Galicji co raz bardziej upada i przechodzi w ręce, jak słusznie w owym artykule podniesiono, jeżeli narodowi naszemu nie wrogie, to co najmniej obojętne. Nie mam zamiaru rozwodzić się nad przyczynami tego ciągle wzrastającego upadku, bo tkwią one częścią w naszych własnych wadach, częścią w okolicznościach dzisiaj już od nas nie zależnych i w przeciążeniu podatkami; ale chciałem wskazać środki, za pomocą których uratowaćby można jeszcze bardzo wielu z obywatelstwa ziemskiego.

W artykule waszym zapytujecie, czyliby spółki rolnicze, jakoby specjalnie w tym celu zawiązane, posłannictwa tego spełniać nie mogły. Zapewne, że gdyby większy był u nas duch ofiarności obywatelskiej i trwalsze było usposobienie narodowe pod względem przeprowadzenia podjętych czynności i gdyby przytem wada wzajemnej podejrzliwości nie tamowała, ba nawet nie ubezwładniała tych nie wielu ludzi pochopniejszych do czynu, to możeby się znalazły i kapitały dostateczne w kraju, aby upadających współobywateli podtrzymać i uratować ziemię, jeżeli nie dla dzisiejszego częstokroć nominalnego tylko właściciela, to dla jego najbliższej rodziny. Wszakże w obec takich danych, z któremi na każdym kroku walczyć potrzeba, w obec tak rażącego braku zaufania wzajemnego, często może nawet usprawiedliwionego, o pomocy skutecznej przez spółki rolnicze, według mojego przekonania mowy być nie może. Należy zatem rozpatrzeć się, czyli w kraju nie ma większych sił niezawisłych od naszych wad narodowych a będących wstanie podźwignąć tych, którzy jeszcze ocaleni być mogą.

Otóż w tym względzie przedstawiają się właściwie dwie instytucje w kraju naszym, które w tym kierunku bardzo skutecznie działać mogą i działać powinne. Są niemi Towarzystwo kredytowe ziemskie i wytworzony przez Sejm Bank krajowy.

Gdyby galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, pojmowało należycie ważność swojego istnienia, miałoby w ręku przez udzielanie odrębnych pożyczek na prowadzenie gospodarstwa, przy tak rozgałęzionej w całym kraju organizacyj delegatów, wszelką możność nietylko dawania skutecznej pomocy upadającym, ale oraz i środki do powściągania wierzycieli nie zawsze rzetelnych, przez wprowadzanie własnych sekwestracyj, lub też politycznej egzekucji. Rozwodzić się dłużej nad tym wnioskiem byłoby jednak zbytecznem, bo do wkroczenia na tę drogę potrzeba większej jak dotąd energii w zarządzie tego Towarzystwa. Drugim niemniej silnym czynnikiem, bo na powadze kraju całego opartym, jest jak powiedziałem, Bank krajowy. Jakkolwiek wprowadzenie w życie tej instytucji miało na celu ratunek właścicieli mniejszych posiadłości przed lichwą, to już dzisiaj śmiało twierdzić można, że do tego celu Bank krajowy wcale nie zdąża, bo zdążać nie może i tego celu nigdy nie dopnie; a nawet choćby się w jakiejś cząstce przez tak zwane pożyczki gminne przyczynił do wspomożenia ludu wiejskiego, to jeszcze byłoby bardzo na miejscu pytanie, czy nie należałoby pierwej ratować tych, którzy są zadłużeni już stosunkowo dziesięćkroć wyżej i wystawieni na utratę mienia, to jest właścicieli tak zwanych obszarów dworskich.

Bank krajowy nie spełni swojego zadania, którem jest, wyrażając się eufimistycznie, podniesienie dobrobytu kraju, a nazywając rzecz po nazwisku właściwem — „ratunek z nędzy prawie ogólnej", jeżeli jak dotąd, zajmować się będzie eskontem weksli, częstokroć nie pewnych, lub udzielaniem kredytu Towarzystwom zaliczkowym, które we własnym interesie musi tak dokładnej poddać kontroli, iż instytucje te na samopomocy oparte ubezwładni i przemieniając je we własne niejako organa, cały ich żywot samodzielny zniweczy, a nawet ustalony już kredyt ich w innych instytucjach, znacznie uszczupli. Nie odpowie ta instytucja krajowa swojemu założeniu, jeżeli w dotychczasowy sposób postępować będzie przy udzielaniu zapomóg rwącym się do życia kilku zakładom tak zwanym fabrycznym, gdyż takie zakłady, jeżeli są żywotnie założone, prowadzone być mogą skutecznie tylko na podstawie spółek udziałowych lub akcyjnych, a wszelkie sztuczne ich podtrzymywania, jak liczne pouczają przykłady, na nic się nie przydadzą.

Na większe operacje Banku krajowego może przyjść pora wtenczas, gdy on sam w pośród całej rzeszy Banków i prywatnych milionerów ustali swój byt, czyli kredyt, gdy podjęciem i konsekwentnem przeprowadzeniem drobniejszych interesów okaże, jak pojmuje i wykonywa ratunek kraju z nędzy, gdy takiem postępowaniem wytworzy sobie klientelę, która nauczy się szanować kredyt i pojmie znaczenie potrzeby ścisłego dotrzymywania terminu przyjętych zobowiązań. Chcąc zaś dójść do tego, Bank krajowy już poniekąd dla własnego istnienia musi wyszukiwać między obywatelstwem polskiem takich klientów, z którychby, ratując z jednej strony ich od upadku, z drugiej w następstwie koniecznem wytworzył niejako pionierów dalszych swoich interesów handlowych, bądź to produktami surowemi, bądź też uzyskanemi z tychże przeróbkami, aby z czasem przeszedł w jego ręce także handel krajowy, z którego dzisiaj obcy ciągną największą część zysków.

Zbyszewski.

Wydział powiatowy Stryjski oblicza szkody zrządzone wylewami na drogach powiatowych i gminnych ogółem na kwotę 6.941 złr.

Wydział powiatowy Rzeszowski ocenia szkody na drogach powiatowych na kwotę 9.191 złr. Wykaz szkód na drogach gminnych obiecuje póżniej nadesłać.

Wydział powiatowy Żydaczowski oblicza szkody na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 9.024 złr., Wadowicki na 4.657 złr., Nowo-Sądecki na 15.010 złr. 02 ct.

Wydział powiatowy Trembowelski oznajmił, iż szkody na drogach powiatowych i gminnych są nieznaczne, natomiast plony ucierpiały mocno. Bujniejsze zboże po większej części wylęgło, zaś siano i koniczyna zagrożone są zepsuciem. W ogóle w gospodarstwie rolnem nastąpiła stagnacja, gdyż nawozu nie wywieziono i paraniny nie przygotowano.

Wydział powiatowy Wielicki oblicza szkody na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 7.720 złr. Cała droga z Dąbia do Kępanowa idąca porzeczem Stradomki, została zerwaną i tylko łożyskiem rzeki możebny jest przejazd.

Wydział powiatowy Gorlicki oblicza szkody na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 6.181 złr.

Wydział powiatowy Kosowski donosi, że tegoroczne wezbranie wód niewyrządziło tam na drogach powiatowych i gminnych szkód znaczniejszych.

Wydział powiatowy Kolbuszowski oblicza szkody na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 9.491 złr., Ropczycki na 29.501 złr., Sanocki na kwotę 5.217 złr. 20 ct., Grybowski na 19.282 złr., a Turczański na 1.319 złr.

Wydział powiatowy Lwowski donosi, że tegoroczna powódź — prócz mniejszych wyżłobień, namuleń i zabrania kilku mostków na drogach gminnych, których naprawą Wydział powiatowy się zajął — nie wyrządziła znaczniejszych szkód w budowlach publicznych. Natomiast dotkliwą klęskę poniosły gminy, położone nad brzegiem Pełtwi jak: Kleparów, Zamarstynów, Zboiska. Wylew rzek Pełtwi, Szczerca i innych potoków zamuliły tam najobfitsze łąki i sprzęt siana na wpół zepsutego do dziś dnia wstrzymały. Nadto w wymienionych okolicach wiele zboża wymokło, najbardziej zaś ucierpiały kartofle, które w połowie wymokły, lub w ziemi zgniły. Wydział powiatowy udał się więc do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie u rządu dla dotkniętych wylewem 200 do 300 cetn. metr. soli dla bydła.

Również prosi Wydział powiatowy, aby wstrzymano przymusowe ściąganie podatków, a to gruntowego i domowo-klasowego za 1. półrocze 1885 r. przynajmniej do września tego roku, w szczególności aby nie ściągano tych podatków z wiosną albo w ciągu miesiąca lipca i sierpnia 1885 r., w którym to czasie ludność wiejska zaledwie będzie w możności wyżywić się z zarobku. W końcu podnosi Wydział powiatowy konieczną potrzebę uregulowania rzeki Pełtwi, która przy większych słotach zatapia sąsiednie grunta. Podejmywane bowiem przez Wydział powiatowy od lat kilku usiłowania celem zawiązania spółki wodnej dla uregulowania koryta tej rzeki, natrafiały dotychczas na dość zwykły w takich razach opór stron interesowanych.

Korespondencje.

Przemyśl 12. lipca.

Wydział powiatowy zwołał na dzień wczorajszy wiec reprezentacyj gminnych i przełożonych obszarów dworskich całego powiatu, celem porozumienia się w sprawie niesienia dalszej pomocy powodzią dotkniętym.

Zebranie było bardzo liczne; otworzył je wice-prezes Rady powiatowej, adw. dr. Czajkowski, przemową, w której wezwał obecnych do wspólnej akcji z Wydz. powiatowym, obejmującym czynności komitetu ratunkowego, który wkrótce ma się rozwiązać.

Na przewodniczącego wybrano ks. kanonika Glazera, który zdał sprawę z dotychczasowej działalności komitetu ratunkowego, wykazał co i o ile komitet ratunkowy mógł zrobić, a co jeszcze pozostaje do zrobienia, by zapobiedz nędzy i przeszkodzić w przyszłości powtórzeniu się nieszczęścia. To jednak przechodzi siłę komitetu dobroczynnego i ciąży obowiązkiem na kraju i rządzie. W końcu dołączył niektóre uwagi, jakie wśród nieszczęścia nasunąć się musiały umysłowi zasadami chrześcjańskiemi przejętemu, uwagi wzniosłe, tchnące prawdziwą miłością bliźniego.

Po licznych przemówieniach włościan, z których jedne kreśliły obraz potrzeb ludności nieszczęściem nawiedzionej, inne wyrażały gorące życzenia, by kraj jak najprędzej zajął się sprawą uregulowania rzek, wystąpił z przemową adw. dr. Mochnacki, wzywając gminy, by niespuszczając się na niczyją pomoc pomagały sobie własnemi siłami i uczyniły to wszystko, co leży w ich możności. Następnie zaproponował wnieść prośbę do cesarza, aby Sejm jak najrychlej został zwołany i by Rada powiatowa przedstawiła Sejmowi stan rzek w powiecie z usilną prośbą o regulację tychże. W końcu wyraził podziękowanie komitetowi i Starostwu za gorliwą ich działalność.

Adw. dr. Czajkowski zaznaczył następnie, że to, co rząd dotychczas ofiarował na rzecz powodzią dotkniętych, w obec olbrzymich rozmiarów klęski jest tak drobnem, iż mimowoli bolesne ogarnia każdego uczucie na widok obojętności w porównaniu z wielką szczodrobliwością, jaką rząd okazał w podobnych wypadkach dla innych prowincyj. Podniósł dalej, iż z powodu wstrzymywania regulacji rzek naszych klęska powodzi nastąpiła głównie z winy rządu, który w innych prowincjach sprawą tą oddawna się zajął, i wielkie na cel ten łoży sumy. Dodał, że mamy prawo wymagać równej ofiarności dla nas, jak dla innych krajów monarchji i że obowiązkiem jest rządu wynagrodzić to złe, co z jego winy nastąpiło. Wniósł przeto, by zgromadzenie uchwaliło w tej sprawie petycję do rządu. Wniosek ten, jak i poprzednie, został przyjęty jednogłośnie.

W końcu zgromadzenie uchwaliło podziękowanie dla komitetu za obywatelską pracę i ofiarność. Wiec zakończył się powszechnym okrzykiem na cześć ks. Sapiehy, przewodniczącego komitetu, który z powodu choroby na zebraniu tem niebył obecny.

Tego samego dnia odbyło się posiedzenie komitetu ratunkowego. Wysłano delegatów do rozdzielania kukurudzy w gminach głodem dotkniętych, w poniedziałek zaś rozdzielaną będzie sól i pasza, według wykazów delegatów, wysłanych przedtem dla zdania sprawy o stanie szkód wylewem zrządzonych.

Na tem posiedzeniu złożył sekretarz starostwa, p. Olszewski, jako członek komitetu sprawozdanie z czynności swej około spuszczenia wód stojących na znacznych obszarach, które spowodowują niezdrowe wyziewy, a wobec grasującej już w Europie cholery, tem bardziej są niebezpieczne. Czynność tę mozolną i wymagającą fachowej wiedzy, objął p. Olszewski po odjeździe p. Karpuszki, inżyniera z Wydziału krajowego. Roboty nad spuszczeniem wód są w pełnym toku. Kopią się rowy i spusty, a ludność miejscowa, skutkiem tych robót ma zarobek, wystarczający na utrzymanie.

W końcu przedstawił p. Olszewski nagłą sprawę uregulowania Wiszni, rzeczki, której koryto jest za wysokie w stosunku do sąsiednich obszarów. Ponieważ sprawa ta dotyczy dwóch powiatów, przeto uchwalono wezwać obydwa Wydziały powiatowe, aby odniosły się z tem wspólnie do Wydziału krajowego. Drugą sprawę, oczyszczenia i uregulowania kanału Bucowskiego, odłożono do następnego posiedzenia.

Przemyśl 13. lipca.

Dnia 9. bm. odbyło się zebranie Rady powiatowej przemyskiej, celem wyboru marszałka, w miejsce ustępującego p. Z. Dembowskiego, który w skutek zajść osobistych w łonie Wydziału z godności tej zrezygnował.

Wybór ten, wśród smutnych wypadków, jakie nawiedziły niedawno powiat, wobec zupełnego sparaliżowania czynności Wydziału, skutkiem wewnętrznego rozbicia i ubezwładnienia, w chwili wymagającej jak największej sprężystości i działalności tej władzy autonomicznej, był prawdziwie ważnym i naglącym. Należy się też uznanie wiceprezesowi adw. dr. Czajkowskiemu, iż dla tych względów uważał za swój obowiązek, wybór ten jak najrychlej przeprowadzić.

Po zagajeniu zebrania, w którem przewodniczący podniósł tę nagłą potrzebę wyboru, odbyło się najpierw posiedzenie z wykluczeniem publiczności, celem porozumienia się co do kandydata. Jeden z mowców wezwał wszystkich członków Wydziału, by dla ułatwienia wyboru i przez wzgląd na to, że osobiste zajścia były powodem usunięcia się byłego marszałka i rozbicia Wydziału, złożyli swe mandaty, zostawiając Radzie możność, wybrania harmonijnego prezydjum i Wydziału. Wniosek ten został przyjętym i wszyscy członkowie z wyjątkiem dra Mochnackiego podali swe rezygnacje.

Dr. Mochnacki w namiętnej mowie złożonej z oczernień i potwarzy, skierowanych przeciwko osobistościom Wydziału, a osobliwie przeciw ks. Adamowi Sapieże, oświadczył, iż z powodu, że stronnictwo zaprzedane komitetowi obywatelskiemu, przeprowadzającemu likwidację banku włościańskiego, a mającemu ukrytą tendencję więcej zniszczyć włościan, niż dawna dyrekcja, chce użyć w swych celach powagi Wydziału powiatowego, on mandatu swego nie złoży i zostanie w Wydziale, „jako ten jeden żandarm, mający śledzić czynności i niedopuszczać nadużyć, dążących do zgubienia włościan."

Na mowę tę, ubarwioną jeszcze licznemi frazesami, z rodzaju tych, które tylko tak długo wydają się dowcipnemi, póki nie zostały wypowiedziane, a które w poważnej chwili potrzeb i nędzy ludu, wyglądały co najmniej na rodzaj folgi nigdy i niczem nieprzezwyciężonemu popędowi utrzymania w ruchu narządów gadatliwości — na mowę tę, jak i na godne jej wystąpienie *znanego* hr. Krukowieckiego, odpowiedział ks. Sapieha jedną z tych dobitnych odpraw, jakich wówczas używa, gdy mu szkoda czasu, a przeciwnik liczy się do kategorji ludzi, którym odpowiada się tylko z konieczności, ze względu na otoczenie.

„Na insynuacje tych panów — powiedział ks. Sapieha — pomimo wielkiej ich chęci ubliżenia mnie, odpowiadać nie myślę; idą one swą treścią pod miarę moich obcasów. Mogą ci panowie dać wyraz swej niechęci ku mnie i w sposób, jaki najlepiej odpowiada ich pojęciom o przyzwoitości i moralności publicznej, w organie swym, nieznanym wcale z arcydelikatnego tonu, co wstrętną pianą i mętem trąci; lecz na tem miejscu i w tak krytycznej chwili, w jakiejśmy się tu zeszli, dyskusja osobista i nad rzeczą nie wchodzącą zupełnie w zakres naszego zebrania jest stratą czasu, droższego dziś dla wielu zgromadzonych tu włościan, niż kiedyindziej dni kilka roboczych i wydaje mi się tylko obmyślanym sposobem do niedopuszczenia dziś wyboru. Jestem więc za tem, by kwestję Banku włościańskiego z obecnego posiedzenia wykluczyć."

Wniosek ten został uchwalony, poczem otwarto posiedzenie także dla publiczności i przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany został ks. Adam Sapieha 16 głosami na 21. Następnie na wniosek pp. Zygmunta i Włodzimirza Kozłowskich, uchwalono wotum zaufania wszystkich członków Wydziału z wyjątkiem dra Mochnackiego i uproszono ich do cofnięcia rezygnacji. Wreszcie w miejsce ustępującego p. Włodzimierza Joungi wybrano członkiem Wydziału p. Z. Dembowskiego.

Podnieść tu musimy ten wielce pocieszający objaw w politycznem życiu naszego społeczeństwa, iż przewrotne dążenia ludzi tego rodzaju, jak dr. Mochnacki i hr. Krukowiecki, nie tylko w klasach inteligentnych, lecz co ważniejsza i u włościan, nie mają już żadnego wpływu. Dość wyraźnie okazało się to na wspomnianem zebraniu.

Pominąwszy już, że między innymi postawiony jako kandydat na prezesa dr. Mochnacki otrzymał tylko 3 głosy, z których jeden jego własny, a drugi hr. Krukowieckiego, wypowiedział to dobitnie jeden z włościan, który w imieniu innych oświadczył, że mów takich, jak dra Mochnackiego i hr. Krukowieckiego, niechętnie słuchają i nie wierzą takim podburzającym mowcom.

Ks. Adam Sapieha, przy braku zdrowia i licznych zajęciach, przyjął wybór tylko wskutek usilnych nalegań, i aby położyć koniec wichrzeniom, jakich od dłuższego czasu Wydział powiatowy stał się widownią z winy ludzi złej woli. Czas zaiste, by Wydział z energią wziął się do swych czynności, a tem bardziej wobec tego, że komitet ratunkowy pow. Przemyskiego rozwiązuje się w przyszłym tygodniu i dalsze rzeczy prowadzenie odda w ręce Wydziału. Może też wobec tego i ci, u których jest ciągle na ustach dobro ludu, gdy idzie o danie swobody osobistej niechęci swojej, zrozumią, że używanie frazesów tam gdzie czynów potrzeba, nietylko korzyści nie przyniesie ludowi, ale także na nic się nie przyda ich celom osobistym.

Pola 9. lipca.

(Wielkie ćwiczenia floty wojennej. — Odjazd cesarza. — Iluminacja miasta i parku).

(R.) Cały ranek dzisiejszy upłynął znowu na ćwiczeniach eskadry, którym przypatrywałem się przez kilka godzin. Ponieważ jednak powiedziano mi wczoraj, że o wiele lepiej i wygodniej będzie je można obserwować z lądu niż z morza, pozostałem więc w Pola, a około ósmej godziny rano wybrałem się do najbliższego w południowo wschodniej stronie położonego fortu „Veruda", zkąd widać było dokładnie tę część morza, gdzie flota odbywała dzisiaj ćwiczenia. Wyspa Brioni i przesmyk Fasana pozostały daleko na północy, a flota odbyła większą część ewolucyj po drugiej stronie przylądku, zamykającego port wojenny od południowego zachodu.

Znalazłszy się na wzgórzu, pod którem leży mała ładna wioseczka „Veruda", a tuż obok fort tego imienia, ujrzałem w dali szereg okrętów, których kominy buchały kłębami czarnego dymu, ciągnącemi się ku wybrzeżom. Znaczyło to, że eskadra porusza się w kierunku przeciwnym, wprost na otwarte morze. Umieściłem się w cieniu jakiegoś wału, stanowiącego fortyfikację przed fortem i mogłem za pomocą perspektywy widzieć dokładnie wszystkie szczegóły manewrów.

Początkowo płynęła cała eskadra w jednym zwartym szeregu. Rozdzieliła się potem celem odparcia ataku łodzi torpedowych, który był równie interesującym jak wczorajszy. Zdala jeszcze lepiej można było odróżnić, o ile szybciej poruszają się te małe szatany od wielkich ciężkich okrętów. Tym razem bronił się już nie jeden okręt, jak wczoraj, lecz cała dywizja, stanowiąca połowę eskadry.

Druga połowa, t. j. druga dywizja odpłynęła tymczasem jeszcze dalej ku zachodowi, a po

---

Kronika lwowska.

(Parcelacja placu Halickiego. Budowa nowego teatru. Cholera i piorun osłabiający wpływ gorąca. Teorja pozywistów warszawskich.)

Istnieje widocznie we Lwowie małe, ale celów swoich dobrze świadome stronnictwo, którego ideałem jest zabudować miasto tak, żeby w końcu tworzyło jedną tylko olbrzymią kamienicę i to bez podwórza. Krokiem do urzeczywistnienia takiego ceglanego raju jest uchwała Rady miejskiej, postanawiająca parcelację i zabudowanie placu Halickiego. Gdzieindziej dla uzyskania powietrza i miejsca do swobodniejszej komunikacji, wywłaszczają i burzą całe kwartały domów; u nas dziać się ma wprost przeciwnie i nowe domy stanąć mają tam, gdzie ani symetrja, ani żaden inny wzgląd za tem nie przemawia, i to w chwili, kiedy niektórzy z nas oddawali się błogiej nadziei, że po zniesieniu kamienicy p. Wajdy i przyległej rudery, przybędzie nam przynajmniej jeden plac nieco rozleglejszy. Autorowie projektu parcelacji nie chcą tego wiedzieć, że jakoś nikogo nie zbiera chętka do budowania się w tem miejscu, bo inaczej przecież już dawno znikłyby były lepianki i chlewy przypierające do kamienicy mieszczącej komendę placu i ustąpiłyby były czemuś pokaźniejszemu. Potrwa to więc zapewne dość długo, nim nowe parcele zapełnią się pożądaną ilością cegieł i tynku, i może całe jedno pokolenie patrzeć będzie na nieustającą a powoli wlokącą się fabrykę wzdłuż jedynego chodnika, który stanowi komunikację z placem Bernardyńskim, a zastawiony będzie rusztowaniami, jak wszystkie rusztowania lwowskie, zagrażającemi odzieniu, zdrowiu i życiu przechodniów. Inaczej wszakże być nie może w mieście, gdzie wolno jest stawiać trzypiątrowe domy przy ulicach mających zaledwie pięć kroków szerokości, jak n. p. ulica Lindego.

Dalszym krokiem do kompletnego zaceglenia miasta jest projekt budowy nowego teatru w dolnej części ogrodu Miejskiego, którego od lat dwudziestu ubyła już połowa i który dawniej był wielkim parkiem, dającym mnóstwo cienia i chłodu i obejmującym trzy stawy, poźniej starannie zasypane w celu dostarczenia wilgoci fundamentom i piwnicom sąsiednich kamienic. Budowa drugiego teatru miała się stać nieuniknioną wskutek upływania przywileju fundacji hr. Skarbka. Przywilej ten — *privilegium onerosum* — zniesiony już jest przecież oddawna i nie przeszkadzał nikomu stawiać nowego gmachu teatralnego od lat dziesięciu. Zachodzi atoli ta okoliczność, że w istniejącej już obecnie sali skarbkowskiej nie ma komu grać ani śpiewać, ani patrzeć i słuchać. W razie wykonania projektu, mielibyśmy tedy dwa pustkowia dramatyczne zamiast jednego, a prócz tego zakład drohowyzki byłby pozbawionym przychodu, jaki ma z najmu dzisiejszej sali. Prawda, że sala ta jest urządzona bardzo po staroświecku i że nie odpowiada potrzebom i pojęciom nowoczesnym. Jest przytem za duża, co jest jedną z przyczyn opłakanego faktu, że żadna sztuka nie może doczekać się większej liczby przedstawień, a w dalszem następstwie żadna nie może być wystudjowaną przez aktorów. Dla śpiewaków i śpiewaczek z nieco mniej silnym głosem i mniej zahartowanem zdrowiem, sala ta jest wprost zabójczą. Ma ona jednak tę korzyść, że już istnieje i że budować jej nie potrzeba. Gdy stanie drugi gmach teatralny, zachodzi obawa, że naówczas jeden z dwóch przybytków sztuki we Lwowie stanie się gniazdem czegoś bardzo niepożądanego, np. fars niemieckich i innych widowisk, zwabiających głupią gawiedź, przesyconych życiem starych paniczów i polujący na nich pół-światek kobiecy. Nie godzi się dla takich widoków zabudowywać część niewielkiego już i teraz ogrodu. Człowiek, który bez potrzeby ścina drzewo, jest barbarzyńcą gorszym jeszcze od tego, który dręczy zwierzęta, i powinna istnieć ustawa, nakładająca na niego karę. Koń wyrośnie za cztery lata, pies za rok, a na takie drzewa, jakich jeszcze trochę zostało w ogrodzie Miejskim, potrzeba czekać wieki.

Przednia straż armji bakterjów cholerycznych dotrzeć już miała do jeziora Konstancyjskiego, a u nas, w mojej części miasta przynajmniej, o jakichkolwiek porządkach i o desinfekcji nic nie słychać. Tłumaczył mi pewien funkcjonarjusz magistratu, że do porządnej „despekcji" potrzeba kwasu „karambolowego", który jest bardzo drogi. Nie pozostaje nam przeto nic, jak prosić nieba, ażeby piorun trzasł w te bakterje, tak jak przeszłego poniedziałku na jedno moje zaklęcie trzasł niemal w całe miasto. Siedziałem w oknie. Nadedną ktoś cierpiący na klawicymbalizm, usiłował oddać tonami cierpienia człowieka nawidzonego okrutnemi wzdęciami i ulgę jakiej tenże od czasu do czasu doznaje. „A niech cię piorun trzaśnie!" zawołałem w rozpaczy — i w istocie trzasł natychmiast z takim impetem, że aż się rozstrzępił na troje i narobił różnego innego bałamuctwa po obydwu brzegach Pełtwi. Szkoda, że ze zbytniego pospiechu artylerzysta niebieski chybił i nie zgruchotał klawicymbału; ale mam nadzieję, że poprawi się przy najbliższej sposobności. Co do cholery, nie wiem o ile ona jest wybredną pod względem form towarzyskich; jeżeli jest bodaj cokolwiek obraźliwą, nie powinnaby nawet zaglądać do Lwowa, bo znakomity nasz moralista Jan Nepomucen et caetera, nagadał jej już z góry niemal tyle grubiaństw, co mnie samemu. Ubolewać należy, że niezrównany ten krasomowca w skutek wielkiego gorąca zapewne osłabł w swoim ferworze. Ostatni bryzg jego kipiączki wysyknięty został o sile czterech zaledwie przekupek i zamiast „czarnej bandy" gromi tylko jakieś czarne kiszki i salcesony, któremi masarze lwowscy karmią snać znakomitego moralistę bez względu na jego cnoty i patrjotyzm bez skazy. Ztąd też zaczęły obiegać różne zatrważające wieści o stanie zdrowia szanownego autora. Jedni opowiadali, że w skutek karygodnego niedbalstwa magistratu co do zaprowadzenia najnowszego wynalazku Pasteur'a, pokąsać on miał—tj. moralista, a nie magistrat, albo Pasteur, głównego swojego współpracownika i kilka innych psów na ulicy Zielonej, w skutek czego oddanym został do obserwacji na Rary. Drudzy wspominali coś ze zgrozą o pewnym panu, obdarzonym tak nadzwyczajną siłą fizyczną, że zatrzymuje jedną ręką za koło, powóz zaprzągnięty czterma końmi. Wielki moralista miał wdać się z nim w konflikt niedyplomatyczny i uledz wielkiemu poturbowaniu. Byłoby to okropnością gdyby w jeden albo drugi sposób Zjazd literacko-artystyczny lwowski pozbawiony być miał udziału jedynego literata tutejszego, który według opinji warszawskiego *Przeglądu Tygodniowego* godnym byłby zasiadać na jednej ławce z redaktorami tego pisma. Dla wiadomości czytelników galicyjskich niechaj służy to, że *Przegląd Tygodniowy* i *Prawdę* łączy dziwny stosunek. Zdarza się czasem, że wesoła jaka dama z wielkiego świata, zamaskowawszy się, tańczy na reducie walca ze swoim fryzjerem, którego oczywiście nazajutrz nie przypuściłaby do swojego towarzystwa ani nie pozdrowiłaby na ulicy. Podobnie też *Prawda* w teorji kankanuje z *Przeglądem*, ale w praktyce go nie zna.

Jan Lam.

skończonym ataku łodzi torpedowych, obiedwie stoczyły ze sobą formalną bitwę morską. Jedna napadała, druga broniła się, a manewr ten dwukrotnie został powtórzony. Oddalone poprzednio od siebie, obwiedwie dywizje zbliżyły się tak, iż zdala zdawały się tworzyć jedną całość. Dopiero teraz zaczęła się strzelanina. Na długą chwilę zniknęło wszystko w obłokach białego dymu, z którego raz po raz wyskakiwały snopy ognia. Strzały padały w takiej ilości, i z taką następowały po sobie szybkością, iż pojedyńczo zaledwie je można było odróżnić. Wszystko zlało się w jeden huk, podobny do długiego nieustającego gromu, od którego drżały wybrzeża.

Dwukrotnie ścierały się tak obiedwie dywizje, a potem zawsze rozdzielone, popłynęły jeszcze dalej na morze, tak, że je ledwie było widać na widnokręgu. Resztę manewrów już nie widziałem, gdyż tymczasem słońce zajrzało do mego schronienia i wkrótce zmusiło mię do odwrotu. Parowce, które wiozły ciekawych na morze, przybyły w godzinę później do portu. Około godziny 3ciej z południa cała eskadra, „Miramare" na czele, wpłynęła do portu.

Tymczasem przez cały dzień czyniono wielkie przygotowania do iluminacji. A zaledwie zmierzch zaczął zapadać, zabłysły tysiące świateł i różnokolorowych lampionów na wszystkich możliwych punktach. W arsenale przygotowano łódź galową w kształcie pawilonu, z samych białych błyszczących lampek złożona, która około pół do 9ej odbiła od brzegu, aby przewieźć monarchę z jego jachtu na brzeg, gdzie od godziny stał w pogotowiu pociąg dworski. Zaledwie cesarz wszedł na ten płynący statek ognisty, na masztach i rejach wszystkich okrętów, stojących w porcie, zabłysło niezliczone mnóstwo ogni bengalskich. W porcie zrobiło się jasno jak w biały dzień. Trwało to aż do chwili, kiedy pociąg dworski ruszył z miejsca, żegnany okrzykami tłumnie zebranej ludności. Towarzyszył mu oddział straży ogniowej z pochodniami, Towarzystwo weteranów z muzyką i muzyka marynarki. W tej chwili odbiło od brzegu kilkadziesiąt łodzi, strojnych w lampiony i różnokolorowe ognie, które odprowadziły pociąg, płynąc wzdłuż brzegu zatoki. Tutejsze Towarzystwo muzyczne przystroiło również dwie wielkie łodzie, które wyglądały jak dwa zamki z kolorowego światła. Na jednej płynęła muzyka, na drugiej chór męski, wykonujące naprzemian rozmaite utwory. Cały port wyglądał w tej chwili jak część jakiegoś kraju zaczarowanego. Cała Riva pływała w różnokolorowem świetle, a w wodzie zatoki tańczyły i odbijały się blaski niezliczonych łodzi, kołyszących się pod jednostajnym ruchem wioseł. Szczególnie imponujący widok przedstawiała t. z. „arena," czyli mur, otaczający niegdyś rzymski amfiteatr, oświetlony wewnątrz stosami płonących gałęzi sosnowych. W ogóle trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego nad dzisiejszy wieczór w Poli.

Do późna w nocy — a bije właśnie godzina dwunasta, gdy to piszę — płoną światła we wszystkich oknach, a miasto żyje i rusza się, jakby w dzień świąteczny.

Obchód jubileuszowy bł. Jana z Dukli.

Wczoraj w niedzielę zrana rozpoczęła się, według ogłoszonego przez nas programu, ta wielka kościelno-narodowa uroczystość. Już od soboty powiewają ze szczytu wieży ratuszowej sztandary w kolorach miasta, zwiastujące niezwykłe święto, w którem 8dniowym obchodem bierze udział stolica, a z nią kraj cały.

Z wczesnym rankiem poczęły się roić i gromadzić tłumy mieszkańców od Rynku wzdłuż ulicy Halickiej, placu Marjackiego i Halickiego aż do kościoła Bernardynów, przed którym o godzinie 7 wystąpił z kazaniem ks. Kozierski, a o godzinie 9tej ks. Podhorski.

W dziedzińcu ratuszowym zebrały się reprezentacje stowarzyszeń, korporacje rzemieślnicze, handlowe i przemysłowe. Radni miasta wystąpili w wspaniałych strojach narodowych.

Radny Jaśkiewicz i p. Alfred Bojarski, obaj w kontuszach, pełnią funkcje aranżerów. U wchodu do ratusza dwa plutony ochotniczej straży ogniowej. Jeden pluton udał się już przed tem do kościoła OO. Bernardynów, aby tam ks. Czesławowi Bogdalskiemu, mistrzowi ceremonji, być pomocnym w ustawieniu szpaleru z bractw, które nadciągnęły właśnie z chorągwiami i feretronami licznych ze wszystkich parafij lwowskich, ale i okolicznych.

Godzina pół do 10tej uderza na ratuszu. Komenda: baczność! Pierwszy pluton straży ochotniczej stanął do pochodu. Za nim kapela „Harmonji" w paradnych mundurach ułańskich.

Tuż za Harmonją kilkanaście młodzieży pod godłem „Skała". Jest to stowarzyszenie czeladzi rękodzielniczej katolickiej. Za nimi reprezentacja stowarzyszenia „Gwiazda" z chorągwią, potem młodzież handlowa, a dalej w odstępach stowarzyszenia Budowniczych, Bednarzy, Blacharzy, Cukierników, Fryzjerów-perukarzy i golarzy, Introligatorów, Kowali, Kominiarzy, Krawców, Malarzy, Piekarzy, Rymarzy, Rzeźników, Szewców, Szynkarzy, Ślusarzy, nakoniec Stolarzy.

Przedziwnie malowniczy był to widok. Każda grupa z chorągwią Stowarzyszenia, a tuż za chorągwią tablica z napisem Stowarzyszenia w wieńcu z żywych kwiatów, którego wstęgi różnobarwne nieśli starsi cechów.

Za stowarzyszeniami Rada miasta Lwowa, in corpore z prezydentem Wacławem Dąbrowskim na czele, ubranym w skromny czarny kontusz i takiż żupan, a obok niego radny Gołąb z Łyczakowa — niosący na wezgłowiu wieniec srebrny — wotum miasta, jak bywało w czasie procesji grodu JWPana Anczowskiego, wotum przeznaczone na ołtarz bł. Jana Duklana.

Reprezentację miejską otoczył oddział znowu plutonu straży ochotniczej, a dalej zastępy publiczności, która gęstym szpalerem stowarzyszenia towarzyszyła wspaniałemu pochodowi.

Ciszą minęła procesja kościół archikatedralny, aby nie przeszkadzać nabożeństwu; dopiero w ulicy Teatralnej kapela zaintonowała rażnego marsza krakowskiego. Cały plac Marjacki był przepełniony tłumami, a na Halickiem już od godziny trudno było się przeciskać. Tak defilował pochód aż pod kościół OO. Bernardynów, gdzie u drzwi wielkich ks. prowincjał Golichowski z duchowieństwem zakonnem w ornatach oczekiwał Reprezentacji miejskiej, i wprowadził środkiem szpaleru aż do prezbiterjum przed wielki ołtarz, niedawno pięknie odnowiony.

Tu p. prezydent złożył wotum gminy; w półkole stanęli radni, a na prawo ugrupowała się deputacja uniwersytetu lwowskiego, rektor z dziekanami fakultetów w łańcuchach złotych i z berłami.

Ks. prowincjał od ołtarza przemówił serdecznie do reprezentantów gminy, porównując dzień 13. b. m. do analogicznej uroczystości w r. 1648, odbytej przy udziale senatorów Rpltej. Imieniem zakonu dziękując za wotum, przypomniał, że w r. 1634 król Jan Kazimierz złożył podobny dar u trumny bł. Jana z Dukli — i stwierdziwszy religijnego ducha, przejmującego obywatelstwo lwowskie, pobłogosławił miasto, a zarazem udzielił benedykcji wieńcowi.

Wniesiono przed ołtarz chorągiew, którą konwent sprawił na pamiątkę 4-wiekowej rocznicy. Na tle z adamaszku pąsowego obrazek przedstawia postać klęczącą w obłokach bł. Jana Duklana, modlącego się za całość i nietykalność stolicy. Nad głową świeci złoty napis:

Błogosławiony Janie z Dukli,
a spodem dokończenie prośby:
Módl się za nami!

Na wezwanie ks. prowincjała cała premjum Rady stanęło do chrztu chorągwi i nastąpiło jej poświęcenie.

Reprezentacja uniwersytetu zajęła miejsca w stallach, prezydent w osobnym klęczniku na prost wielkiego ołtarza, a radni w krzesłach. Z ramienia Wydziału krajowego marszałek Zyblikiewicz zajął klęcznik na prawo od prezydenta, a członkowie Wydziału pp. Piotruski, Smolka, Wereszczyński i Hoszard na prawo od ołtarza i po „Asperges" wyszedł z sumą ks. biskup Morawski pośród licznej asysty.

Podczas sumy śpiewała masz „Lutnia", która już przedtem w chwili zbliżenia się pochodu pod kościół, powitała go kantatą z trybuny, zaintonowaną pod murem ogrodu bernardyńskiego. Odśpiewano Wagnera „Chór pielgrzymów."

Wszystkie kurytarze, prowadzące do zakrystji stały otworem i tam licznie księża słuchali spowiedzi. Komunikowano zaś pod dzień otworem na placu przed kościołem w obliczu wszystkich pobożnych.

Nabożeństwo skończyło się o godzinie 1. w południe. Wszyscy zaproszeni udali się do zakrystji i tam poczęstowani od ks. biskupa wpisali swe nazwiska do książki pamiątkowej.

O godzinie pół do 2. rozpoczął się w jednym z krużganków na I. piętrze klasztoru obiad dla honorowych gości, do którego usiadło 71 zaproszonych gości z ks. biskupem. Na nieszporach miał kazanie ks. Laetus Olszewski a wieczorem o godzinie 7. ks. Bogdalski.

Z toastów wzniesionych podczas obiadu zasługuje na wzmiankę toast ks. Golichowskiego na cześć prezydenta i reprezentacji miasta.

O zmroku zajaśniało miasto iluminacją. Wielce efektownie była oświetlona statua bł. Jana Duklana.

KRONIKA.

Lwów dnia 14. lipca.

Wiadomości osobiste. P. Jorkasch Koch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wyjechał na kilka tygodni do kąpiel. — Władysław Kapacki, zmarł onegdaj we Lwowie, w 56 roku życia. Ignacy Wójcikiewicz, obywatel i radca m. Krakowa, przeżywszy lat 60, zmarł d. 11. bm. — P. Józef Henryk Kallenbach, rodem z Kamieńca, otrzymał na uniwersytecie wrocławskim stopień doktora filozofji. — Pani Hoffmanowa, artystka teatru krak., udała się na urlopem na kilkotygodniowy pobyt do Wenecji, do kąpiel morskich. — Stefan Zasula, naczelnik urzędu cłowego w Węgrzech, zmarł tamże d. 10. bm. — Uczony Renan otrzymał krzyż komandorski legji honorowej.

Kalendarz. Wtorek: Rozesłanie Apost. Wschód słońca o godz. 4tej min. 21, zachód o godz. 7mej min. 47.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować można: na kaczy, ptactwo błotne i wodne w ogólności; od 15. lipca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Nędza wyjątkowa. Dla Artura B. złożyli pp.: Wiktor Krzeczunowicz 1 złr., E. B. z Sorok 3 złr., które doręczono.

Wycieczka do Zimnejwody, urządzona wczoraj przez młodzież akademicką na korzyść dotkniętych powodzią, udała się pod każdym względem. Pierwsza to niedziela tego lata, w której dopisała pogoda; to też od południa do godz. 5 zdążały tłumy publiczności pieszo, tramwajem, jednokonkami, fiakrami i własnemi ekwipażami na dworzec kolei Karola Ludwika, zkąd 4 pociągi o niezwykłej liczbie wagonów przewiozły przeszło 2000 osób do Zimnejwody. Stosownie do środków miejscowych, zabawa powiodła się zupełnie młodzieży urządzającej festyn. Zabawa w najlepsze trwała; tańcom oddawała się młodzież, rozrzucone po lesie grupy używały przechadzki i wesołej rozmowy. Dochód cały przeznaczony na powodzian.

Wycieczka do Zimnejwody członków Tow. prawniczego, odbędzie się we środę 16. bm. o godz. 6ej po południu zwykłym pociągiem kolejowym; powrót o godz. 9½. W razie niepogody w następną środę o godz. 6ej.

Rektorat Politechniki ogłasza konkurs do posady asystenta przy katedrze technologji chemicznej w c. k. Szkole politechnicznej. Posada ta, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie obsadzona na przeciąg 2 lat od 1. października r. b. Podania wnosić do tegoż rektoratu w terminie do 15. września 1886.

Konkursa. Ministerstwo wojny ogłosiło konkurs na posady manipulacyjne dla wysłużonych podoficerów, które należy obsadzić z fundacji wojskowych. W Galicji są do obsadzenia: I. Trzy posady żurnalistów tabularnych przy sądzie krajowym we Lwowie, z wynagrodzeniem rocznem 500 zł. Termin podań do 25. bm. do prezydjum sądu kraj. we Lwowie. II. Posada asystenta przy dyrekcji skarbu we Lwowie, z płacą 600 zł. O bliższych warunkach konkursu z rozmaitych fundacji wojskowych, dowiedzieć się można w naszej administracji.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XVII. składek, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego:

Za pośrednictwem prezydenta miasta p. W. Dąbrowskiego, urzędnicy i straż akcyzowa przy administracji niestałych dochodów m. Lwowa, a mianowicie: rogatka żółkiewska złr. 8·43, rogatka łyczakowska 7·70, rogatka sichowska 4·60, rogatka stryjska 2·30, rogatka wulecka 2·70, rogatka grodecka z obu dworcami kolejowemi 16·25, rogatka janowska 8·30, rogatka zamarstynowska 3·90, oddział straży wewnątrz miasta 5·81, biuro administracji 6·10, razem 66·09. Amelia Andrzejowska 2, H. A. 2; za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego:* E. A. 60 ct., ks. Rychlik 6, M. A. 5, W. J. 5., razem 16·60.

Ogółem wpłynęło do dnia dzisiejszego do kasy Banku krajowego złr. 38.095·44.

Kolonje wakacyjne. Dowiadujemy się ze Stryja, że pp. profesor Kosiński, kupiec Kosterkiewicz i adwokat dr. Popiel zajęli się urządzeniem obiadu na dworcu stryjskim dla kolonji chłopców, która tamże we środę w południe przybędzie; dla dziewcząt zaś, które na obiad zdążą już do Lisowic, przygotowano przekąskę na dworcu stryjskim. Bardzo pięknym i z wielu względów pouczającym jest fakt następujący, który nam komitet zakomunikował. Oto w sobotę otrzymał dr. Gerstmann następujący telegram z Synowódzka wyżnego: „Nyni wertajuczy z Uhorszczyny, wyczytawjem w Dnewnyku, szczo kolonja wakacyjna udaje sia na Hutu czerez Synowudsko wyżne, misce moho obytałyszcza. Ośmiłaju sia proto takowu do sebe na pidweczirok zaprosyty. Roman Tyszownyckij." Ten, co tak serdecznie zaprasza dziatwę do swego obejścia, jest bojkiem, znanym w całej okolicy stryjskiej z wielkiego majątku, zarobionego na handlu węgierską bryndzą. Dr. Gerstmann przesłał natychmiast do p. Tyszownickiego telegram w języku ruskim tej treści: „Zaproszenie na pidweczirok pryjmuju i serdeczno diakuju imenem kolonji wakacyjnoj." Piękny ten przykład sławiańskiej gościnności powinien był znaleźć naśladowców także w innych sferach i pobudzić ofiarność dla kolonij wakacyjnych. Przypominamy jeszcze interesowanym, że kolonia dziewcząt i pierwsza serja kolonji chłopców stawić się ma we środę rano przed godziną 6tą na placu Cłowym; kto się spóźni, ten nie pojedzie. Podajemy także adres dla rodziców, którzy do swej dziatwy zechcą listy pisać. Do kolonji dziewcząt: Lisowice poczta Morszyn; do kolonji chłopców: Huta poczta Koziowa.

Towarzystwo pedagogiczne. Dwaj nauczyciele czescy pp. Jan Mrusik z Kladna i Józef Kober z Roudnicy, przybędą we środę 16. bm. wieczorem pociągiem pospiesznym krakowskim do Tarnowa, aby wziąć udział w walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego. Obaj ci nauczyciele są delegatami takzwanego „Ustrednicke spolka jednot ucitelskich" w Czechach, i są wysłani przez centralny zarząd związku towarzystw nauczycielskich czeskich, aby na naszym zjeździe pedagogicznym być tłumaczami sympatji nauczycielstwa czeskiego dla spraw naszego szkolnictwa. Dowiadujemy się, że komitet lokalny tarnowski oczekiwać będzie na dworcu przybycia gości ze stron dalekich, którzy przybywają, aby zamanifestować serdeczne uczucia, jakie nasi pobratymcy dla nas żywią.

Przeniesienia i mianowania. Pan namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Edwarda Czermaka z Namiestnictwa do Białej, dr. Feliksa Wojnarowskiego z Białej do Namiestnictwa, Antoniego Mravincsicsa z Namiestnictwa do Jasła, Włodzimierza Krynickiego z Jasła do Dąbrowej i Stanisława Dobrowolskiego z Namiestnictwa do Rudek. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistami przy sądzie krajowym w Krakowie: Karola Michalkego, kancelistę przy sądzie powiatowym w Głogowie, i Józefa Wiatra, sierżanta obwodowego przy starostwie w Wieliczce.

Ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło na zamianę miejsca urzędowania notarjuszowi Aleksandrowi Wisłockiemu w Tarnowie i drowi Bronisławowi Brzeskiemu w Dębicy i zamianowało pierwszego notarjuszem w Dębicy, drugiego w Tarnowie.

Adjunkt sądowy Teofil Giebułtowski w Nowym-Sączu został mianowany sędzią powiatowym w Krynicy, adjunkt sądu powiatowego w Żywcu Stanisław Lubicz Głębocki adjunktem Nowym-Sączu. Adjunktami mianowani zostali auskultanci: Jan Zborowski w Żywcu, Józef Sułkowski w Strzyżowie i dr. Teofil Matusiński w Rozwadowie. Adjunkt sądu powiatowego Ignacy Ślebodziński przeniesiony został na własne żądanie z Rozwadowa do Niska.

Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie tutejszym otrzymali dnia 11. i 12. b. m. pp.: Gustaw Adam ze Lwowa, Ludwik Bugno z Rzepiennika, Adolf Franzos z Brodów, Gustaw Gazda ze Stanisławowa, Jan Haszczyc z Mostów Wielkich, Marceli Wilhelm Karcz (słuchacz filozofji) z Jarosławia, Karol Kielawa z Jastrząbki Nowej, January Kurczabiński z Glinek, Natan Spiegel z Żółkwi, Leonard Styber ze Lwowa, Stanisław Wolański z Krakowa.

Kurs wakacyjny gimnastyki dla młodzieży otwiera Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł". Ćwiczenia odbywać się będą trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, środę i piątek od 6ej do 7ej godziny wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa, ulica Kurkowa l. 7 dnia 14. i 16. b. m. po 6ej godzinie wieczorem.

Z Krynicy odebraliśmy telegram, zaopatrzony podpisami wielu poważnych osobistości, a zaprzeczający doniesieniu naszego korespondenta, jakoby jubilat ks. Żegiestowski należał do stronnictwa moskalofilskiego. Prostując chętnie tę wiadomość, dodajemy, że polegała ona widocznie na mylnej informacji korespondenta, nie była jednak ani tendencyjną, ani obliczoną na waśnienie obu narodowości, kraj nasz zamieszkujących, bo pismo nasze takiemi rzeczami się nie zajmuje. Słowa podobne stały się u nas wprawdzie komunałem, ale w niniejszym wypadku zostały niefortunnie zastósowane.

Dwa nieszczęśliwe wypadki — pierwsze i daj Boże, ostatnie — poprzedziły otwarcie kolei Nowosielickiej. We środę po południu obok stacji Bojany, w chwili puszczania w ruch pociągu materjałowego, spadł z wozu jeden z dozorców robót. Koła wagonu przeszły mu przez nogi, a osie pokaleczyły pierś tak nieszczęśliwie, że chorego musiano natychmiast odwieść do szpitala. Tegoż samego dnia wykoleiła się na tej linji lokomotywa szutrówki, w skutek nakładzionych na szyny kamieni. Wypadku nie było żadnego. Sprawdzono, iż kamienie podłożyli pastuchy bydła. *(Gaz. Pol.)*

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu od 29. czerwca do 5. lipca wynosiła ilość zmarłych 31 płci męskiej, 26 żeńskiej, razem 57. Średnia dzienna śmiertelność 8·1, śmiertelność roczna 25·7 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 3, krztusiec 1, durzycę brzuszną 1, gruźlicę 12, zapalenie przewodu oddechowego 9, biegunkę 1, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 2, na inne rodzaje śmierci 27. Zmarło w domach karnych płci męs. 1, żeńsk. 1.

Wypadek. Pod tym tytułem zamieściliśmy w piątek wiadomość o wypadku, jaki wydarzył się murarzowi zajętemu przy budowie kamienicy przy ulicy Kleina. Dziś otrzymaliśmy pismo, które przedstawia tenże sam fakt, jak następuje:

„Murarz potrzebujący przejść na drugi koniec rusztowania IIgo piętra, chciał się z blacharzem stojącym na rusztowaniu rozminąć w ten sposób, że oparłszy się dość silnie o gzyms, usiłował przejść tuż obok niego. Wtem gzyms się obłamał, skutkiem czego murarz spadł całym ciężarem na rusztowanie Igo piętra, które jednak nie złamało się pod nim, (co dowodzi, że nie było ani wątłe, ani też deski nie były ciężkie), a straciwszy przytomność, nie był w stanie utrzymać się na niem i spadł na ziemię tak szczęśliwie, że stłukł sobie tylko jeden bok i rozciął skórę na głowie. Spadając chwytał się desek i ściągał je za sobą, w skutek czego pospadały także naczynia z wapnem. Drugi murarz i blacharz przestraszeni tym wypadkiem, wiedzeni instynktem zachowawczym, uczepili się drabin, po których zeszli szczęśliwie na dół. *Stanisław Bieczyński.*

Z Łyczakowa donoszą nam, że jedna z lokatorek domu, gdzie się mieści szpital dla położnic, przez cały dzień dręczy chore kobiety grą na fortepianie. Nie wątpimy, że Zarząd szpitala uwolni nas od powtórnego notowania podobnej skargi.

Zamach samobójczy. Wiktor G., kwieskowany starszy strażnik skarbowy, żonaty, ojciec pięciorga dzieci, zrozpaczony nędzą domową z powodu braku utrzymania, skoczył w piątek po godz. 10ej z wieczora w zamiarze samobójczym do stawu Pełczyńskiego, lecz dzięki czujności tamtejszej straży kąpielowej został ocalony od śmierci.

Gradobiciem nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu skałackiego: Supranówka, Rosochowaciec, Mysłowa, Eleonorówka, Okno, Podlesie i Mazurówka. Likwidacja szkody została zarządzoną.

Piorun w gminach powiatu jaworowskiego Bruchnalu i Wierzbianach, spalił dwa nieubezpieczone domy włościańskie, a w gminie Kołodziejówce, w powiecie skałackim, stodołę jednego z gospodarzy ze zbożem, również nieubezpieczoną.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 12. lipca. Skradziono Mikołajowi H. zegarek srebrny wartości 15 złr., pani S. złoty damski zegarek z niklowym łańcuszkiem wart. 45 złr., pani E. P. bieliznę, panu G. E. srebrny zegarek z metal. łańc. wart. 12 złr., panu E. D. surdut uniformowy z zielon. wyłogami, bluzę, spodnie letnie i tytonierkę, w łącznej wart. 30 złr., a Marji U. pulares z kwotą 20 złr. — Znaleziono chustkę siwo-czarną i torbę ręczną z rozmaitemi rzeczami. — W komisarjacie dzielnicy I znajduje się zbłąkane łoszę maści płowo-gniadej.

Kraków 13. lipca. *(Pogrzeby. Powiększenie posad przy sądzie wyższym.)* Dziś odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku jednego z najzacniejszych obywateli miasta naszego, śp. Ignacego Wójcikiewicza, radcę miejskiego, męża cichego, lecz arcyprawego żywota. Zmarłego kolegę odprowadzili wszyscy obecni w Krakowie radcy miejscy z prezydentem miasta dr. Wajglem na czele.

Pogrzeb śp. Milowicza odbył się w sobotę wśród ogromnego udziału ludności. Między innymi przybył na pogrzeb dyrektor Banku kraj. p. Wrotnowski. Marszałek Zyblikiewicz nadesłał telegram, wyrażający współczucie dla rodziny i przyjaciół zmarłego. Nad grobem przemówił hr. Męciński, podnosząc znaczenie przewódców i męczenników powstania z r. 1863/4. — Redakcja *Czasu* złożyła wieniec.

Wczoraj nadeszła tu wiadomość z Wiednia, iż cesarz zezwolił na powiększenie personalu sędziowskiego o trzech radców sądu krajowego wyższego; wiadomość ta nie omieszka wywrzeć jak najlepsze skutki.

Kraków 13. lipca. Dr. Henryk Jordan, radca miejski, ozdobił nasze miasto pięknem dziełem sztuki, stawiając własnym kosztem, wśród zieleni, na trawniku plantacyj, od strony ulicy Basztowej i hotelu krakowskiego, kamienną statuę, wykonaną przez utalentowanego młodego rzeźbiarza p. Dauna, która odkryta z zakrywającej ją dotychczas drewnianej zagrody, pokazała się dzisiaj oczom publiczności.

Przedstawia ona bohaterkę Słowackiego, „Lillę Wenedę," zwróconą twarzą w stronę bramy Florjańskiej i wyobrażoną w tej chwili, kiedy dźwiękami harfy uśmierza i uspokaja węże, grożące śmiercią jej ojcu. Poetyczna córa nieszczęśliwego Wenedów króla, przyklęka na skalistym głazie, z jedną nogą wspartą kolanem na skale i wysuniętą naprzód, a z drugą cofniętą w tył. Ma przed sobą harfę, na której metalowych strunach ręce kładzie.

Ze Stryjskiego. Wylew wód podobnie jak w innych częściach kraju, tak i u nas, unosząc z sobą cały dobytek nieszczęśliwego rolnika, wiele rodzin pozostawił bez dachu i kawałka chleba. Znaleźli się jednak i u nas ludzie dobrej woli, którzy gorliwie się zajmują losem nieszczęśliwych. Starostwo tutejsze wraz z Wydziałem Rady powiatowej wzięli się energicznie do dzieła i już w parę dni zdołali pozbierać wykaz rodzin, potrzebujących doraźnej pomocy.

Starosta tutejszy p. Manasterski wraz z marszałkiem Rady powiatowej, baronem Romaszkanem i wicemarszałkiem dr. Popielem, jeździli sami po gminach powodzią dotkniętych, rozdając wszędzie zapomogę.

Fundusze nie były na razie wielkie: 600 złr. nadeszło od Namiestnictwa, a paręset złr. dał Wydział powiatowy. Dzięki jednak gorącym osobistym staraniom br. Romaszkana, Namiestnictwo z funduszu przez rząd ofiarowanego, udzieliło 1000 złr. na powtórne zasiewy pól wylewem zniszczonych, a komitet powodziowy 600 złr. jako zaliczkę na odbudowanie chat przez wodę zabranych. Br. Romaszkan stara się również o subwencję kilku tysięcy złr. u Wydziału krajowego na naprawę dróg wylewem rzek i ciągłą słotą zniszczonych, by tym sposobem dać możność zarobku tym, którzy pozostali bez sposobu do życia.

Rohatyn 11. lipca. Z miast w powiecie Rohatyńskim wybrani zostali do Rady powiatowej pp.: Mikołaj Torosiewicz, właśc. dóbr, Adolf Kornberger, Gustaw Penther, ck. pocztmistrz i burmistrz z Bursztyna i Israel Ostern, właściciel realności.

Złoczów 13. lipca. O milę od naszego miasta leży wieś Lackie. Od kilku dni ciągną tam bezustannie tłumy ludu ze wszech stron, a to do obrazu Matki Boskiej, co się miał ukazać w pobliżu tej wsi w dziuple drzewa, w pobliżu którego wytryska źródło. Ze Złoczowa wyjechała na miejsce zjawienia się komisja, w celu skonstatowania ile w tem jest prawdy. Uznała ona, że cała bajka jest bezpodstawną. Należałoby więc zapobiedz tłumnemu zwidzaniu tego miejsca, zwłaszcza że tuż obok niego stoi krzyż schyzmatycki postawiony przez gr. kat. parocha. Prócz tego lud korzystając z kilkudniowej pogody, odrywa się od pracy, naturalnie tracąc czas bezużytecznie.

Jasło 12. lipca. Rada powiatowa na wniosek p. Karola Rogawskiego uchwaliła przeprowadzić regulacje rzek i ich dopływów w całym powiecie, a to celem zabezpieczenia przeciw wylewom. Sprawą tą zajmuje się specjalna komisja. O uchwale tej zawiadomiono Wydział krajowy z prośbą o spieszne przysłanie inżyniera do zbadania sieci wodnej, ułożenia robót przygotowawczych i kosztorysu, aby przed otwarciem Sejmu rzecz była gotową.

Korespondencja od Redakcji i Administracji. Komitet loteryjny *Przytuliska polskiego* w Wiedniu. 1. Drukowane odezwy roześlemy. 2. Zwykły opust.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na sobotniem magicznem przedstawieniu p. A. Siedleckiego, było nieco mniej publiczności, jak zwykle; mimo to wykonał p. S. wszystkie numera swojego programu z tą samą, co zawsze, właściwą sobie zręcznością i elegancją, za co zasłużone zbierał oklaski; najhuczniejsze jednakże za oświadczenie: „że bawiąc we Lwowie nie zapomni o klęsce, jaka dotknęła Galicję, i że na korzyść nawiedzonych powodzią jej mieszkańców, da osobne przedstawienie".

Program koncertu na dochód powodzią dotkniętych, pod kierownictwem p. L. Marka, ze współudziałem pań: K. Sawickiej, H. Stöckl, F. Franz (Świtalskiej), panien: J. Schenk i Wandy Paltinger, pp. K. Czerny'ego, M. Tyberga, orkiestry wojskowej i amatorów, jest następujący: 1) Uwerturę odegra orkiestra wojskowa. 2) Sains-Saens. Koncert g moll I i II część wykonają panna Schenk i p. Marek. 3) Donizetti. Arja z op. „Lucrezia." Verdi Arja z op. „Trovatore", odśpiewa pani H. Stökl. 4) Mendelssohn. Koncert e-moll część I. odegra p. Tyberg. 5) Meyerbeer. „Cavatina" z op. Robert, odśp. p. K. Sawicka. 6) Liszt „Fantazja" wykona panna Paltinger. 7) Caffei. Pieśń Denza „O gdybyś mnie kochała!" odśpiewa p. Czerny. 8) Meyerbeer. Arja z op. „Prorok", odśp. p. H. Stökl. 9) Chopin. Mazurka, Liszt. Rapsod, wykona pani F. Franz. 10) a) Tosti. „Penso" pieśń; b) Donizetti. „Vieni", odśpiewa pani K. Sawicka. 11) Marek. „Rapsod polski" na fortepian i skrzypce, odegrają pp. Marek i Tyberg. 12) Händel. „Largo" na skrzypce, fortepian i organy, wykonają pp. Tyberg, Marek i amatorowie. Fortepian Bösendorfera. Koncert dany będzie w teatrze hr. Skarbka. Początek o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc zwykłe (dramatu i komedji). Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w administracji *Dziennika Polskiego*, a w dniu koncertu, tj. we środę 16. bm. przy kasie teatralnej.

Dar. Hr. Karol Lanckoroński ofiarował Akademji sztuk pięknych w Wiedniu (szkoda że nie w Krakowie) odlew gipsowy najwspanialszego zabytku rzeźby greckiej. Jest to tors satyra, wielkości słynnego kapitolińskiego Fauna. Oryginał odkryty na Palatynie, znajduje się w Luwrze i stanowi jedną z jego pereł; przypisywany jest Praxytelowi. Faun ten ma być prototypem wielu innych posągów na ten sam temat.

Z izby sądowej.

(Prokurator przed sądem.)

Lwów 14. lipca.

Dziś o godzinie 9. rano rozpoczęła się rozprawa karna przeciw prokuratorowi z Czerniowiec, Teodorowi Mehofferowi przed trybunałem orzekającym, w skład którego wchodzą radcy: Simonowicz, jako przewodniczący, Bogdani, Dunięwicz, Hołyński i Schabenbeck jako wotanci. Oskarżenie wnosi prokurator p. Szymonowicz, protokołuje auskultant dr. Löwenstein. Obrońcą oskarżonego jest adwokat dr. Jekeles. Na stole przed trybunałem leży 9 plików aktów, które były substratem śledztwa, dzisiejszą rozprawę poprzedzającego.

Wstęp do sali dozwolony jest tylko za okazaniem biletu, skutkiem czego mała stosunkowo liczba ciekawych znajduje się za barjerą i na galerji. Wśród publiczności przeważnie są żydzi. Rozprawa toczy się w języku niemieckim.

Teodor Mehoffer, ck. radca sądu wyższego i prokurator państwowy, 56 lat liczący, żonaty, ojciec 2 dzieci, funkcjonując jako oskarżyciel publiczny w śledztwie, prowadzonem w r. 1881 i 1882 w czerniowieckim sądzie krajowym przeciw Leibie Enslerowi i towarzyszom, o zbrodnię oszustwa i kradzieży obwinionym, wykonywał wprawdzie urząd swój stosownie do obowiązku, atoli aby go wykonać, przyjął bezpośrednio od Simy Ensler d. 23. marca 1882 podarek pieniężny w kwocie 1995 zł. W ten sposób ściągnął na siebie winę zbrodni przekupstwa w urzędowaniu, w myśl § 104 ust. k. i według tegoż samego paragrafu karze podpadającej.

Do rozprawy głównej mają być powołani na świadków: Sime Ensler, Lazar Chajes, dr Salomon Sokal, dr Józef Rott, Leib Ensler, dr Ignacy bar. Szymonowicz, Józef Müller, dr Maks. Goldberg, dr Jakób Wachtel, dr Albin Brillant, dr Jakób Atlas, Wolf Tennenblatt, dr Izydor Haczek, dr Józef Dornbaum i Maks. Chlebik. Zarazem odczytane być winne zeznania Jakóba Mayera, Chaima Enslera, Mendla Schiffera, dotyczące akta sądu i prokuratorji w sprawie karnej Leiby Enslera i towarzyszy o oszustwo i kradzież, i w sprawie karnej Sary Binderer o oszustwo; odezwa ck. sądu obwodowego w Kołomyi z d. 4. kwietnia 1884 l. 2328 (D. 25), protokóły rozprawy głównej w sprawie karnej Leizora Charasza o oszustwo i Pinkasa Willnera o oszustwo, nakoniec świadectwo moralności oskarżonego.

W r. 1881 i 1882 wytoczono w czerniowieckim sądzie krajowym przeciw Leibie Enslerowi i towarzyszom sprawę karną, skutkiem doniesienia Mikołaja Jakubowicza, a mianowicie o zbrodnię oszustwa i kradzieży. W procesie tym Leib Ensler został uznany winnym zarzuconej mu zbrodni.

Na doniesienie z d. 10. lipca 1881 zarządzono przesłuchanie oskarżonego dopiero 6. września 1881 i zostawiono go na wolnej stopie. Wniosek prokuratorji, opatrzony pierwotną datą 30. października 1881, opiewający na wytoczenie wstępnego śledztwa i uwięzienie prewencyjne Leiby Enslera, dostał się sędziemu śledczemu dopiero 3. grudnia 1881. Sędzia śledczy nie zgadzając się z tym wnioskiem, zasięgnął uchwały Izby radnej dopiero d. 21. grudnia 1881, gdy ta zgodziła się z wnioskiem prokuratorji, uwięziono Leibę Enslera dopiero dnia 15. stycznia 1882.

Ten długi proceder śledztwa, jak również twierdzenie żony L. Enslera, Simy, wobec adwokatów czerniowieckich, dra Rotta i Sokala, że spr-

karna jej męża kosztuje ją wiele pieniędzy, dały powód do pogłosek kursujących ogólnie w Czerniowcach, że mianowicie ze strony małżonków Enslerów wpływano z pomocą pieniędzy na urzędników państwowych w tej sprawie czynnych. Gdy następnie wyrok przeciw L. Enslerowi zapadły uzyskał moc prawną, wystąpiła Sime Ensler z doniesieniem, które dalszem śledztwem umocnione, potwierdziło prawdziwość wspomnianych pogłosek.

W toku śledztwa utrzymywała Sime Ensler, że przed uwięzieniem jej męża dawała Leibie Mückowi, znanemu pośrednikowi w sprawach karnych, pojedyncze kwoty 10, 50 i 100 złr. w tym celu, ażeby Leibę Enslera ominęło więzienie śledcze, że dalej, gdy L. Ensler znajdował się już w tem więzieniu, deponowała u Jakóba Mayera 200 złr. z przeznaczeniem, aby kwota ta została Leibie Mückowi wypłaconą, jeżeli L. Ensler zostanie dnia 25. marca na wolność wypuszczony. Również zeznała Sime Ensler, że gdy wyższy sąd zezwolił na dalsze uwięzienie przez przeciąg trzeciego miesiąca, 1882 z tym dodatkiem, iż po ukończeniu śledztwa, a raczej po uzupełnieniu go przez przesłuchanie rzeczoznawców, L. Ensler ma być wypuszczony na wolność nawet przed upływem trzeciego miesiąca i gdy dotyczący reskrypt sądu wyższego nadszedł do sądu krajowego w Czerniowcach w dniu 17. marca 1882, wówczas oświadczył Simie Leib Mück, „że mąż jej nie wyjdzie z więzienia, jeżeli Sime nie da pieniędzy, gdyż prokurator Mehoffer żąda pieniędzy, a jeśli Sime zbyt długo będzie spekulować i nie złoży kwoty 2000 złr. dla prokuratora Mehoffera, a 300 złr. dla L. Mücka, w takim razie L. Ensler nie będzie uwolniony na święta Wielkanocne“.

W skutek tego oświadczenia udała się Sime Ensler w dniu 23. marca 1882 osobiście do prokuratora Mehoffera i gdy mu z płaczem przedstawiła, że sąd wyższy zezwolił na uwolnienie jej męża, wówczas tenże oświadczył jej: „Najsamprzód zaspokój Mücka, a potem mnie; płacz nic nie pomoże, musisz dać pieniądze.“

Rozporządzając tylko 200 złr. w gotówce, złożyła je dla Mücka u Jakóba Mayera, pożyczyła spiesznie u Lasara Chajesa 2000 złr. i sumę tę (mniej o 5 złr.) wręczyła Mückowi, który ją następnie włożył do koperty, poczem odprowadził Simę do mieszkania prokuratora Mehoffera.

Leib Mück i syn Simy zostali w sieni, a sama Sime weszła do mieszkania prokuratora, wręczyła mu kopertę z pieniądzmi, poczem ten przypatrzywszy się bliżej kopercie, oświadczył: „Tak, to dobrze, teraz dostaniesz twego męża.“

Nakoniec zeznała Sime Ensler, że gdy wyrok najwyższego trybunału z dnia 12. lutego 1883 l. 12.058 odrzucający zażalenie nieważności oskarżonego, nadszedł do sądu czerniowieckiego w dniu 21. marca 1883, udała się do biura prokuratora Mehoffera i oświadczyła mu, że ponieważ tyle pieniędzy wydała nadaremnie, przeto wniesie teraz skargę do sądu. Na to miał jej Mehoffer dać do poznania, że te 2000 złr. zwróci jej, gdy zaś Sime Ensler nie chciała się na to zgodzić, zaproponował jej, ażeby spuściła się na jakiego adwokata, a on wypłaci jej kwotę przez tego adwokata oznaczoną. Ostatecznie polecił jej, ażeby przyszła do jego mieszkania wieczorem o godzinie wpół do 10ej.

Sime Ensler udała się o oznaczonym czasie do mieszkania Mayera Altmanna, właściciela domu, w którym mieszkał Mehoffer, i czekając tu przez czas dłuższy bezskutecznie, usłyszała wreszcie od Mayera Altmanna, że Mehoffer jest dziś słabym, zatem niech przyjdzie nazajutrz.

W kilka dni później Sime Ensler wniosła oskarżenie.

Owoż przy przesłuchaniu Mehoffera, jako obwinionego, zaprzeczył tenże, ażeby w sprawie Leiby Enslera przyjął od kogokolwiek kwotę 1995 złr. za przyspieszenie uwolnienia Leiby Enslera, a wystąpienie Simy Ensler nazwał w części aktem zemsty, a w części przypisał je umysłowej słabości Simy Ensler.

Wprawdzie zauważyć należy, że Sime Ensler w pierwotnem zeznaniu swojem twierdziła wiele rzeczy odmiennie, jednakże przy powtórnem przesłuchaniu złożyła dokładne zeznanie, przy którem pozostała następnie zarówno w czasie konfrontacji z prokuratorem Mehofferem, jak podczas rozprawy głównej. Atoli tej różnicy zeznań nie można uważać za sprzeczność, reflektując na okoliczność, że Sime Ensler żądała od prezydenta sądu czerniowieckiego zapewnienia bezkarności, a następnie, iż po kilkakroć oświadczyła wyraźnie, że ona nie chce nikogo obwiniać, jeno żąda zwrotu pieniędzy, wyłożonych na przekupstwo. Zresztą od samego początku zawsze twierdziła jednakowo, że wydawała pieniądze na przekupienie, a nie chciała jedynie wymienić nazwiska urzędnika, który te pieniądze od niej przyjmował.

Z równą siłą odpiera oskarżenie zarzut Mehoffera, jakoby skarga Simy Ensler była wypływem osobistej zemsty lub zboczenia umysłowego. Do zemsty nie miała ona już z tej racji powodu, że mąż jej w czasie pierwszej fazy procesu doznawał jawnych uwzględnień, a następnie, iż oskarżenie przeciw niemu wypracował i przy rozprawie głównej zastępował nie oskarżony obecnie Mehoffer, lecz substytut prokuratorji Chlebik. Co do zarzutu aberacji umysłowej Simy Ensler, to treść jej zeznań i w ogóle całe jej zachowanie się w czasie rozprawy głównej nie dało trybunałowi najmniejszej podstawy do podejrzywania jej o nienormalny stan umysłu.

Zeznanie Simy Ensler, obciążające Mehoffera, uważa tedy akt oskarżenia jako nie tendencyjne i nie kłamliwe, co w dodatku potwierdza rezultat śledztwa i rozprawy głównej, przeprowadzonej przeciw niej i towarzyszom.

W dalszym ciągu cytuje oskarżenie pobieżnie treść zeznań świadków, które w wysokim stopniu obciążają prokuratora Mehoffera, szczególnie zaś zeznanie adwokata dra Sokala, obrońcy i prawnego zastępcy Leiby Enslera. W równym stopniu obciąża obwinionego oskarżenie przytoczeniem zeznania Leiby Enslera. Mianowicie zeznał on, że wypuszczony na wolność, gdy dowiedział się od żony, że ta zapłaciła Mehofferowi 1995 złr. za jego uwolnienie, poszedł do tegoż i zapytał go, za co on wziął tak znaczną kwotę, skoro uwolnienie jego nastąpiło na mocy orzeczenia sądu wyższego. Wówczas Mehoffer miał mu odpowiedzieć, że on dość czynił dla niego, naraził się bowiem na skargę, wniesioną przez Jakubowicza do prezydenta sądu, i osobiście starał się u rzeczoznawców o spieszne wydanie opinii. Szczegół ten, że Sime Ensler uzyskała rychlejsze uwolnienie męża z więzienia z pomocą kwoty 1995 złr., uznał zresztą sam trybunał czerniowiecki jako fakt zupełnie wiarygodny, i stosownie do tego została Sime Ensler wyrokiem z dnia 27. października 1883 za zbrodnię namowy do nadużycia władzy urzędowej, w myśl §. 105 u. k. zasądzoną.

Po argumentacji logicznej, uzasadniającej w tym punkcie akt oskarżenia, a przynajmniej zeznaniom Simy Ensler bezwarunkową wiarygodność, nadmienia oskarżenie, że od długich już lat prok. Mehoffer zażywał opinji urzędnika przekupnego, a Leiba Mücka, Motla Welcha i Majera Altmanna uważano ogólnie za pośredników w sprawach tego rodzaju.

W dalszym ciągu długiego aktu oskarżenia prokuratorja państwa przytacza pojedyncze zeznania świadków, kombinuje fakta i wyciąga wnioski, zdążające do umotywowania swojego oskarżenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otwarcie kolei lokalnej Czerniowiecko-Nowosielickiej odbyło się w sobotę z wielką okazałością, przy najpiękniejszej pogodzie. Minister bar. Pino nie mogąc sam przybyć, delegował radcę dworu Witeka. Ze strony konsorcjum byli obecni: bar. Petrino, bar. M. Mustasza, dr. J. Zotta i dyr. H. Popper. Radę zawiadowczą kolei Lwowsko-Czerniowieckiej reprezentował p. E. Ziffer, dyrekcję tejże kolei p. L. Wierzbicki. Kierownictwo budowy zastępowali: starszy inżynier K. Patek, oraz inżynierowie: B. Bett, E. Kruza i H. Steiner. Oprócz tych zgromadzili się na dworcu reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, miast, stowarzyszeń i rozmaitych instytucyj. Po przybyciu prezydenta, bar. Alesaniego, przy dźwiękach muzyki ruszył pociąg, prowadzony przez p. Pateka, a składający się z 3 salonowych i 7 zwykłych wagonów. Na każdej stacji [illegible] gmin, szkół [illegible] drogi mię[illegible] tryumfalną, [illegible] z powitalnym napisem niemieckim i rumuńskim. Ruskiego napisu nie było. W Nowosielicy, obok deputacyj miejscowych, przybyli urzędnicy komory rosyjskiej, za których zaproszeniem goście udali się po za kordon, gdzie zwidzili Nowosielicę rosyjską. Powrót nastąpił bez zatrzymania się na żadnej stacji.

Kolej Jarosławsko-Sokalska. Możemy się z publicznością naszą podzielić wiadomością, zasięgniętą z pewnego źródła, że dyrekcja kolei Karola Ludwika we Wiedniu i we Lwowie, uwzględniając skargę naszego dziennika [illegible] celem zbadania [illegible] kolei Jarosławsko-Sokalskiej [illegible] kontro[illegible] [illegible] czasie najwa[illegible] przy[illegible] [illegible]

Jest przeto wszelka nadzieja, że w krótkim czasie usunięte zostaną [illegible]

Targ na wełnę. Wiedeń 14. lipca. (Telegr.) Przypędzono galicyjskich 778, węgierskich 459, niemieckich 171, razem 1408 sztuk. Targ miły. Płacono galicyjskie złr. 58·— do złr. 61·—, węgierskie złr. 57·— do 62·50, niemieckie złr. 58·— do 62·50 za 100 kilogramów.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, Praterstrasse 43.

Cholera.

Połączone Rady sanitarne, krajowa i miejska odbyły dziś o godz. 10. posiedzenie. Wybrano przez aklamację prezydentem p. namiestnika Zaleskiego, drugim prezydentem p. Wacława Zaleskiego(?), [illegible] dr. Biesiadeckiego, drugim dra Czyżewicza. Ustanowiono komisję złożoną z pp. Hoszarda, [illegible] i Widmana celem wydania instrukcji dla lekarzy i komisarzy cholerycznych, oraz wskazania sposobów, w jaki lekarze prywatni mają władzom donosić o wypadkach zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Ta sama komisja ma ułożyć pouczenie dla księży celem ogłoszenia z ambon [illegible] w razie wybuchu epidemii. Drugą komisję, składającą się z pp. Czyżewicza, Wąsowicza, Opolskiego, Piepesa, Kochanowskiego i Zalińskiego wybrano celem zaprowadzenia środków desinfekcyjnych, tudzież sposobu aplikowania tychże. Trzecią komisję, składającą się z pp. Cassiny i Witza wybrano celem wypracowania instrukcji dla komisarzy cholerycznych w powiatach, tudzież w dzielnicach miast poszczególnych.

Dalej postanowiono wezwać prezydjum Magistratu lwowskiego, aby na najbliższem posiedzeniu połączonych Rad przedłożyło projekt podziału miasta na dzielnice, urządzenia izb ratunkowych z oznaczeniem ilości tychże, [illegible] wykaz [illegible] oraz zażądano wymienienia lekarzy przeznaczonych do izb ratunkowych. Dalej polecono prezydjum Magistratu, aby podało do wiadomości Rad połączonych swoje zarządzenia pod względem czyszczenia kanałów, placów, ulic, stawów, studzien, kloak i t. d., z wymienieniem komisyj, którym nadzór nad wykonaniem tych zarządzeń polecono. [illegible] prosić Magistrat, aby do komisji tej zaproszono p. dr Czyżewicza i radcę Magistratu p. Łyszkowskiego, a celem skuteczniejszego działania postanowiono oddać komisji jednego z funkcjonarjuszów policji.

Również postanowiły połączone Rady sanitarne wezwać jeneralną komendę, aby delegowała dwóch lekarzy wojskowych do udziału w pracach Rad sanitarnych.

Na posiedzeniu tem obecnych było 23 członków, z których 14 miało prawo głosowania.

Nowa Presse dowiaduje się z Trentino, że na przedstawienie wiedeńskiej Rady sanitarnej rozporządziło ministerstwo wojny [illegible] miasto[illegible] mie[illegible] księcia [illegible]

Wiedeń 12. lipca. Do krajowej Rady sanitarnej [illegible]

Marsylja 12. lipca. Bank francuski zezwolił na dwunastodniowe moratorjum [illegible] cholerą [illegible] 70 wypadków [illegible] Metaxas, [illegible] Fernande, [illegible] w Aleksandrji [illegible] woj[illegible] skowym i na parowcu „Milano“ skonstatowano znowu wypadki cholery. Przed biurem włoskiego stowarzyszenia dobroczynności zgromadziło się 600 robotników i pod groźbą zażądali pieniędzy na wyjazd. Ponieważ zarząd kolejowy nie może dziennie transportować więcej jak 300, tylu też tylko otrzymało pieniądze i bilety, na wiadomość o tem reszta wtargnąć chciała gwałtem do biura. Policja okazała się za słabą i konsulat jeneralny musiał zażądać od prefekta pomocy wojskowej. Do rządu włoskiego wysłano depeszę z prośbą o wyznaczenie okrętu wojennego dla przewiezienia robotników włoskich, zostających bez zatrudnienia.

(Telegramy).

Brody 14. lipca. *(Pryw.).* W piątek zachorował i zmarł w Radziwiłowie na przedmieściu Ostrówku stolarz Moszko (żyd) wśród objawów cholerycznych. Tamtejszy lekarz cłowy, tudzież lekarz kolejowy dr. Zahorowski twierdzą, że był to wypadek cholery azjatyckiej. (Dość nieprawdopodobne. P. Red).

Paryż 14. lipca. *(Pryw.)* Położenie w Toulonie pogarsza się. Wczoraj było tam 30 wypadków śmierci na cholerę, w Marsylji 65. Ośm obcych okrętów z chorymi na cholerę wydalono z portu.

Paryż 14. lipca. *(Pryw.) Figaro* ogłasza oświadczenie Pasteur'a, że profilaktyczne środki ochronne Kocha i tegoż zapatrywania, jakoby wilgoć przyczyniała się do szerzenia cholery, są mylne. Jeśli bakterje odżywają w skutek wilgoci przez skrapianie ulic, w takim razie zwilżone, a więc cięższe nie mogą być tak łatwo porwanemi przez wiatr i szerzeć zarazę. *Figaro* dodaje ze swej strony do tego oświadczenia ostre wycieczki przeciw wygórowanym mniemaniom o powadze dr. Kocha.

Wiedeń 14. lipca. Z powodu szerzenia się cholery w południowej Francji, odstąpiło ministerstwo wojny od powołania w tym roku do ćwiczeń wojskowych wszystkich przebywających we Francji urlopników i rezerwistów.

Petersburg 14. lipca. Przeszłoroczne przepisy przeciw cholerze zostały odnowione.

Paryż 14. lipca. Od' onegdaj wieczora do wczoraj godz. 10. przedpołudniem zmarło w Toulonie 28, w Marsylji 21 osób na cholerę. W ciągu dnia wczorajszego w Toulonie 8, w Marsylji 32.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. lipca.

Tarnopolska spółka rolnicza ofiarowała dla dotkniętych powodzią 2 wagony żyta z tegorocznego zbioru. Marszałek krajowy dr Zyblikiewicz telegraficznie podziękował za ten piękny dar i dobry przykład.

Dowiadujemy się, że podobne przyrzeczenie nadesłał także hr. Leonard Piniński, który obiecał z tegorocznych zbiorów zebrać między sąsiadami również dwa wagony zboża.

Poseł prof. Juljan Romańczuk zwołał do Kałusza na dzień 20go t. m. zgromadzenie wyborców z mniejszych posiadłości okręgu Kałusz-Wojniłów celem sprawozdania z czynności poselskiej.

Piszą nam z Rzymu: Przybył tu niedawno biskup Strossmayr i doznał nadzwyczaj serdecznego przyjęcia ze strony Kurji, co w wysokim stopniu nie podobało się w Wiedniu i Peszcie. Z Wiednia zatelegrafowano do czasopisma *Il popolo romano*, bardzo nieprzyjaźnego kościołowi i ojcu św. następującą wiadomość: „Serdeczne przyjęcie biskupa Strossmayra w Rzymie sprawiło w kołach rządowych bardzo niemiłe wrażenie i przyznać należy, że zgodzenie się ze strony Rzymu na ideę słowiańską, jak ją pojmuje biskup Strossmayr, wzbudziłoby tak w Niemczech jak i Austro-Węgrzech wielką nieufność do Kurji rzymskiej — co też hr. Kalnoky jasno dał do zrozumienia nuncjuszowi Vanutellemu w Wiedniu“. W całem tem rozgoryczeniu przeciwko Rzymowi z okazji serdecznego przyjęcia biskupa Strossmayra, przebija się ta ślepa nienawiść ku austrjackim Słowianom, którzy z pewnością byliby najsilniejszą podporą monarchii i dynastji, gdyby ich rządy austrjacki i węgierski traktowały na równi z innemi narodowościami.

N. W. Tagblatt zamieszcza następujący list z Krakowa:

Podczas gdy kanał Sueski, kolej Pacific i tym podobne przedsiębiorstwa, mające światowe znaczenie, szybko były projektowane i w kilku latach ukończone — w Europie rządy austrjacki i rosyjski do samej ratyfikacji zawartego w Krakowie d. 20. sierpnia 1864 r. układu o regulację Wisły i Sanu na przestrzeni granicznej między Austrją a Rosją potrzebowały siedmiu lat — a te nieszczęsne siedm lat zwłoki wyrządziły Galicji wiele miljonów szkody, i tylu rolników pracowitych do kija żebraczego przywiodły! Jakże tym klęskom zaradzić? Kto tylko chce widzieć, ten widzieć musi, że złe może być usunięte tylko najszybszą regulacją Wisły i Sanu, co zresztą w myśl powyższego traktatu najdalej do 5. listopada 1891 ma być dokonanem. Nie chleb i sól, nie dobroczynny datek pieniężny, ale pracę i zarobek dać należy rolnikowi, i należy go też na przyszłość ochronić od takich prawie co drugi rok w większych lub mniejszych rozmiarach powtarzających się wylewów. Pomocy, i to radykalnej szukać należy w §. 1 powyższego traktatu (Dz. U. P. N. 2 — z r. 1872), w którym wyraźnie powiedziano:

„Oba wysokie rządy Austrji i Rosji obowiązują się wzajemnie, uznaną za konieczną i obu państwom znaczne rokującą korzyści, ogólną regulację i uspławienie Wisły od Niepołomic do Zawichosta i Sanu od Korytówki do Kopki — według ułożonego obecnie jednolitego planu regulacyjnego i operacyjnego w przeciągu dwudziestu lat wykonać. Gdyby który z obu rządów uznał za stosowne, termin ten skrócić, oba wysokie rządy wejdą w tej sprawie w porozumienie“. Jeżeliby kiedy, to teraz jest chwila, ażeby oba rządy uznały za stosowne, powyższy z dniem 5. listopada 1891 r. upływający termin skrócić, i roboty, które ze strony austrjackiej zaledwie 3 miliony złr. kosztować będą, do lata 1885 ukończyć. Wszystko, co dotąd zrobiono w tej sprawie, z wyjątkiem przekopów, stało się pastwą pierwszej lepszej wiosennej powodzi albo naporu lodów. Jeżeli się przeto na serjo myśli o Galicji, należy przedewszystkiem i najszybciej podjąć regulację głównej rzeki galicyjskiej Wisły, i jej dopływu Sanu. Rządowi austrjackiemu nie będzie trudno przyspieszyć wykonanie tego, co już jest ustawą sankcjonowaną, i co prędzej czy później musi być wykonane.

Presse donosi z Kaaden, że dr Ant. Schneider złożył swój mandat poselski na Sejm krajowy, podając za powód, że teroryzm sprawia mu wstręt, gdyż używają do pokonanie stałości zasad u przeciwników, którzy nie godzą się na ohydne agitacje, szkodzące równie narodowym jak i ekonomicznym interesom narodu.

Najnowsze krwawe wypadki w Bośnji, szczególnie zamordowanie podporucznika Kungovicza dają wiele do myślenia, tak rządowi krajowemu, jakoteż najwyższej komendzie wojskowej, której najświeższe rozporządzenie nakazuje podwojenie patroli wojskowych i żandarmeryjskich, oraz wysłanie większych oddziałów wojskowych dla przeszukania okolicy, w której zamordowano Kungovicza. Środek ten atoli według wszelkiego prawdopodobieństwa nie doprowadzi do zamierzonego celu. Nietylko bowiem teren górzysty dostarcza rozbójnikom łatwych kryjówek, ale jak uczy doświadczenie, zfanatyzowani łotry znikają po zamachu często bez śladu i wracają do domu udając najpoczciwszych. W skutek ostatnich zamachów nie można też na razie myśleć o redukcji wojsk okupacyjnych. Powiększenie żandarmerii będące właśnie w toku, nie postąpiło jeszcze tak dalece, jakby sobie tego życzyć należało, a zresztą żandarmerja w każdym razie długo jeszcze nie będzie tak silną, by bez pomocy wojska bezpieczeństwo i spokój utrzymać mogła.

Dnia 10. bm. wrócił car z małżonką do Peterhofu ze swej wycieczki finlandzkiej, która trwała przeszło 2 tygodnie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 14. lipca. Dnia 15. bm. odbędzie się techniczno-policyjna komisja na przestrzeni kolei państwowej Oświęcim-Podgórze, zaś 20. bm. nastąpi otwarcie tejże. Najpotrzebniejsze ubikacje stacyjne będą do tego czasu gotowe. Według zatwierdzonego już przez ministerstwo handlu planu jazdy, kursować będą w obu kierunkach po dwa pociągi mięszane.

Berno 14. lipca. Organ Chlumeckiego, morawski *Tagesbote*, zapowiada kompromis w Radzie państwa pomiędzy lewicą, klubem Coroniniego i Lienbacherem. Odnośny artykuł miał wyjść z pod pióra Chlumeckiego, a *Presse* wnosi, że Chlumecki odrzuca liberalizm, jako niepotrzebny balast. *N. W. Tagblatt* sądzi, że pierwej należy oczekiwać skutków ostatniego kompromisu.

Paryż 14. lipca. Wczoraj odbył się pod prezydencją Rocheforta wielki mityng przeciw Izbie. Występowano nadzwyczaj ostro przeciw rządowi i uchwalono rezolucję żądającą prowadzenia agitacji bezwzględnej.

Telegramy biura koresp.

Rieka (Fiuma) 14. lipca. Eskadra marynarska przybyła tu pod dowództwem Sternecka. Flotyla torpedowa przybędzie jutro z Lussino. Jutro dzień odpoczynku.

We wtorek rano rozpoczynają się manewry, na które admirał zaprosił namiestnika. Na cześć oficerów marynarki odbędzie się dziś festyn w ogrodzie ludowym.

Londyn 14. lipca. *Obserwer* donosi, że francuscy eksperci finansowi na konferencji oświadczyli się przeciw zniżeniu procentów od długu egipskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·80, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 103·80, Kolej Karola Ludwika 278·25, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·67, Rubel papierowy 1·21½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 12. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 58 80, Węg. akcje kredyt. 300·—, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 103 70, Akcje Karola Ludwika 278·25, Akcje kolei północnej 239·50, Akcje kolei południowej 145·25, Akcje kolei Alföldzkiej 177·—, Akcje Staatsbahn 318·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 188·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 125·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·25, Losy regulacji Cisy 115·10, Losy tureckie 20·30, Węgierska renta 91·07, Akcje banku związkowego 104·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22, Węgierskie losy 115·20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 12. lipca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·45, w srebrze 81·50, Renta w złocie 103·20, 5% austr. renta marcowa 95·70, Akcje banku wiedeńskiego 854·—, kredytowego 300·—, Londyn 121·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·67, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·55.

Lwów, d. 12. lipca.	płacą	żądają
Z Izby handlowej i przem.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	277 —	280 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	187 —	190 —
Banku Hipotecznego galic.	286 —	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 65	100 65
„ „ „ 4% „	92 75	94 25
„ „ „ 5% „	99 65	100 65
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	97 75	98 75
wylosowalne z 10% prem.	99 65	100 65
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. zakł. kred. włośc. 5%	— —	— —
„ „ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	101 15	102 15
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 —	103 25
Pożyczki kraj. 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
„ cesarski	5 68	5 78
20-frankówka	9 62	9 73
Pół-imperjał rosyjski	9 93	10 03
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 30	60 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 11. lipca		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 35	80 50
„ srebrna	81 45	81 60
„ złota	102 90	103 05
Losy z r. 1854 4½%	125 —	125 75
„ „ 1860 4% 500 zł.	134 75	135 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	145 50	146 —
„ „ 1864	168 50	169 —
„ „ 1864 ½	168 —	168 50
„ Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	100 50	101 50

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 25	101 75
Niższo-austrjackie	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	— —
Siedmiogrodzkie	101 25	102 —
Węgierskie	101 50	102 —
„ z klaus. 1867	101 40	101 80
Obligi pożycz. kolei węgier.	143 25	143 50
Renta węgierska złota	122 10	122 25
„ „ za kolej wsch.	102 —	102 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	108 —	108 25
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	224 50	225 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	299 30	299 50
„ „ węgierski	299 50	299 75
Bank depozytowy	203 75	204 —
Tow. eskomp. niż. austr.	820 —	826 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	851 —	853 —
Unionbank	103 70	104 —
Verkehrsbank ogólny	147 75	148 25
Wied. Bankverein	104 50	104 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	177 —	177 50
Żeglugi parow. na Dunaju	553 —	555 —
Kolei Elżbiety	233 —	233 50
„ północ. Ferdynanda	2367	2373
„ Franciszka Józefa	207 75	208 25
„ Gal. Karola Ludwika	277 75	278 —
„ Koszycko-Oderberska	148 25	148 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	188 —	188 50
„ Północ.-austrjacka	177 —	177 50
„ „ Lit. B.	183 50	184 —
„ Rudolfa	179 75	180 25
„ Siedmiogrodzka	176 —	176 50
„ Towarzystwa państw.	317 40	317 60
„ połudn. (Lombardy)	145 25	145 50
„ Cisańska	249 75	250 25
„ węg. gal. Łupkowska	169 75	170 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	125 50	125 80
„ Węgierskie	115 20	115 60
„ Tureckie	20 30	20 60
Kredytowe	176 —	176 50

	płacą	żądają
Klary	42 50	43 50
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 50
Keglewicha	19 —	19 75
Krakowskie	18 —	18 50
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	38 75	39 25
Rudolfa	18 75	19 25
Salma	56 —	56 50
St. Genois	47 50	48 50
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	30 —	31 —
Windischgrätza	38 20	38 60
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 50	100 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	106 —	106 50
Franciszka Józefa	90 —	90 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 30	100 00
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	100 10	100 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 20	97 60
„ „ II. „	100 70	101 —
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzka	96 30	96 70
Kolej państwowa	187 —	187 75
„ połudn. (Lombr.)	144 —	144 25
„ Cisań. towarz.	103 75	104 25
Węg. galic. Łupkowska	98 15	98 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 76	5 78
20-frankówki	9 67	9 68
Imperjały rosyjskie	9 96	9 98
Funty szterl. angielsk.	12 15	12 20
Liry tureckie złote	11 06	11 05
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 55	59 60
Ruble papierowe	121 50	121 75
Warszawa, 11. lipca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 50
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	42

Berlin d. 12. lipca godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 204·50, Akcje kredytowe 504·50, Lombardy 245·50, Galicyjskie 116·80, Kolei rumuńskiej 59·20, Austrjackie banknoty 167 70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76·37.

Telegramy zbożowe z d. 12. lipca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·46 do 9·48 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 167·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 49·90 m., olej rzepakowy 53·40 m. Paryż: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 14. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40. na sierpień-grudzień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18·¼. Nowy-York: 7·⅜. Filadelfja: 7·½.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. lipca.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Zamojski z Wysocka, O. Orłowski z Połowic, H. Martynowicz i A. Brilant z Czerniowiec, H. Feiler z Wiednia, L. Reich i A. hr. Olizar z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Suchecki z Polski, M. Łazarski ze Stanisławowa, A. Filewicz z Petersburga, J. Negrusz z Czerniowiec, T. Bobrowski z Rosji, M. Łagowski z Petersburga, M Chlebik z Czerniowiec.

HOTEL LAZARUSA. B. M. Popper, N. Gerstl i M. Labbin z Wiednia, S. Jakóbowski z Bochni, J. Oehlbarth z Dubna, L. Weidenfeld z Suczawy, M. Steiner ze Starego miasta, A. Kirken z Pomorzan, J. Byck z Sokala.

Wielmożnemu Panu Dr. Linkowi w Stryju

za kilkokrotne staranne leczenie, a osobliwie wyratowanie z ciężkiej słabości w zeszłym miesiącu w dowód dozgonnej wdzięczności składam niniejszem podziękowanie nie mając lepszej sposobności wynagrodzenia trudów i pieczołowitości zacnego lekarza i człowieka.

Stanisława Naglicka z Wolicy.

NADESŁANE.

Będąc cierpiący na nogi, jestem bardzo wymyślny w doborze obówia. Sprowadzam je zazwyczaj z Warszawy lub z Wiednia, lecz mało kiedy mogę dobrać sobie dogodne. Przypadkiem natrafiłem we Lwowie na szewca Welkera, mieszkającego w domu l. 13 ulica Chorążczyzna, który nie ma wprawdzie sklepu z wypisaną nad nim paradnemi zgłoskami firmą; ale — jest rzemieślnikiem sumiennym, uczciwym i doskonałym w swoim zawodzie, robiącym dobrze a tanio, o czem się z pierwszej zamówionej u niego pary butów zaraz przekonałem. Zamówiłem następnie jeszcze kilka par rozmaitego obówia, a gdy wszystkie nad spodziewanie moje doskonale było zrobione, pospieszam dla wygody publiczności ogłosić to i zalecić p. Welkera jako doskonałego szewca, — którego obówie zadowolnić może najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci materjału jako też wykonania; i ręczę, że nikt nie pożałuje trudu, kto go wyszuka i powierzy mu robotę. Z.

L. 440.

KONKURS.

2189 1—3

Magistrat król. miasta Mikołajowa w dopełnieniu uchwały Rady miejskiej, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą rocznych 365 złr. a. w.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, poczem nastąpić może stabilizacja.

P. P. kompetenci mają być Doktorami wszech nauk lekarskich, władać językami krajowemi i wykazać się z dotychczasowej praktyki, tudzież iż 40 rok życia nie przekroczyli.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do tutejszej Reprezentacji miasta najpóźniej do końca lipca b. r.

Mikołajów, dnia 10. lipca 1884 r.

Jan Mickiewicz,
Burmistrz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.